

KRYSTYNA ROMANISZYN

**WSPÓŁCZEŚNI EUROPEJCZYCY O EUROPIE,
UNII EUROPEJSKIEJ***

WPROWADZENIE

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja i analiza wizerunków Europy i Unii Europejskiej oraz opinii na temat jej rozszerzenia przedstawionych przez współczesnych Europejczyków, reprezentowanych przez respondentów wywiadów pogłębionych. Wywiady, w łącznej liczbie 267, zostały przeprowadzone na wiosnę 2003 roku w dziewięciu europejskich krajach objętych projektem badawczym *Euronat*¹. Grupę tę stanowiły: Grecja, Włochy, Hiszpania, Wielka Brytania, Niemcy, Austria, Czechy, Polska i Węgry. W poszczególnych krajach przeprowadzono od 24 do 36 wywiadów. Wszędzie celowo dobraną próbę stanowili: po połowie kobiety i mężczyźni; osoby w wieku od 20 do 45 i powyżej 46 roku życia; osoby o niskim, średnim i wysokim statusie społecznym i materialnym. Kategorię respondentów o niskim statusie stanowiły niskozarabiające osoby o wykształceniu podstawo-

Prof. dr hab. KRYSTYNA ROMANISZYN – Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; 31-044 Kraków, ul. Grodzka 52, tel. 012 422-21-29; e-mail: usromani@cyf-kr.edu.pl

* Prezentowany artykuł jest moim drugim tekstem publikowanym w „Studiach Polonijnych”, bazującym na materiałach uzyskanych dzięki projektowi EURONAT. Ponadto badania przeprowadzone w ramach projektu przez polski zespół zaowocowały pracą zbiorową, pod moją redakcją, pt. *Portrety i autoportret: Polacy o sobie, innych narodach, Europie i Unii Europejskiej*, Kraków: Nomos 2005.

¹ Wszystkie raporty projektu EURONAT są dostępne na stronie internetowej: <www.iue.it/RSC/Euronat>

wym, zawodowym i średnim, tę drugą osoby wysokozarabiające w większości przypadków o wykształceniu wyższym. Ponadto we wszystkich krajach respondentów wybrano spośród mieszkańców: miasta stołecznego, miasta średniej wielkości i małego miasteczka lub wsi. Dodatkowo zespół hiszpański przeprowadził trzy wywiady zogniskowane, a w kilku krajach zrobiono wywiady pilotażowe. Zgromadziliśmy dane pochodzące z dość zróżnicowanego grona osób. Dobierając tak zróżnicowaną próbę zakładaliśmy, że uzyskane materiały dadzą nam wgląd w przekonania żywione przez różne środowiska badanych społeczeństw. Oczywiście dane te nie spełniając wymogu reprezentatywności, nie pozwalają na formułowanie uogólnień dotyczących mieszkańców krajów, z których pochodzą. Mogą jednak pełnić rolę kierunkowskazu w przyszłych badaniach, a w naszym projekcie stanowiły dopełnienie badań ilościowych.

Wywiady miały charakter otwarty, były częściowo ustrukturalizowane i przeprowadzone w odwołaniu do tzw. przewodnika, czyli opracowanego indeksu interesujących badacza problemów poruszanych w toku rozmowy. Ta, z założenia, miała mieć charakter swobodnej, zwykłej rozmowy. We wszystkich objętych badaniami krajach indeks problemów zawarty w przewodniku i poruszanych w toku wywiadów był ten sam i obejmował następujące kwestie: wiedza na temat integracji (w krajach przystępujących do UE) lub rozszerzenia Unii na wschód (w pozostałych krajach) i ocena tego faktu, również z punktu widzenia interesów ojczyzny respondenta; wizerunek(ki) Unii Europejskiej i Europy; poczucie tożsamości narodowej i tożsamości europejskiej; opinie na temat wspólnej waluty euro.

Zebrane materiały poddane zostały jakościowej analizie treści, w trakcie której wyodrębniono kluczowe pojęcia i ustalono relacje między nimi. Następny etap opracowania danych stanowiła analiza interpretacyjna. Sformułowane uogólnienia porządkujące zebrane dane i interpretacja uzyskanych wyników wieńczące tę analizę zostały przedstawione w raporcie. Wszystkie przygotowane w ten sposób raporty z wywiadów pogłębionych przeprowadzonych przez poszczególne zespoły stanowią materiał empiryczny niniejszego tekstu. Przy czym zgodnie z przyjętym i przedstawionym w tytule artykułu założeniem przedmiotem mojej analizy jest tylko część zebranych danych, dotycząca prezentowanych przez respondentów wyobrażeń Europy, Unii Europejskiej oraz jej rozszerzenia na wschód.

I. WIZERUNKI EUROPY

W odpowiedzi na pytanie, czym dla nich jest „Europa”, nasi respondenci w pierwszej kolejności odwołują się do posiadanej **wiedzy**, i w zależności od jej stanu albo pozostają przy kryterium geograficznym, albo uzupełniają je o kryterium kulturowo-cywilizacyjne. W następnej kolejności przywołują oni **doświadczenie** zbiorowe, jakim był, nieodległy w czasie, podział Europy przez „żelazną kurtynę”. A niektórzy kreślą jeszcze wizerunek „Europy” będący rezultatem posiadanych przez nich **wyobrażeń** i marzeń.

Analizując wizerunki „Europy” konstruowane w odwołaniu do doświadczenia i wyobrażeń można zauważyć, iż są one przeciwstawne. Doświadczenie owocuje dychotomiczną wizją „Europy”, podczas gdy „Europa” wyobrażana jest całością, jednią. Wizerunek Europy podzielonej – widzianej i opisywanej jako Zachód i Wschód – to po części przynajmniej rezultat trwającego kilka dekad i pokoleń doświadczenia jałtańskiego podziału. Wydaje się, że przyczynił się on do nabycia lub ugruntowania przeświadczenia o diametralnej różnicy między europejskim Zachodem i, nie dla wszystkich już zdecydowanie europejskim, Wschodem. Nie dziwi wobec tego, że wyobrażenie „Europy” jako całości, czy też jedni, nasi respondenci oddawali za pośrednictwem metafor, a nie w odwołaniu do doświadczeń. Można by stąd wnioskować, że doświadczenia i wyrobione na ich podstawie przekonania o dwóch Europach współistnieją, w świadomości niektórych, z idealnymi konstruktami o „europejskiej jedni”. Jednak z kontekstu wypowiedzi wynika, iż w większości przypadków autorzy metafor Europy jako całości stosują je dla przedstawienia Unii Europejskiej utożsamianej *de facto* z „Europą”. Dychotomiczność wizerunku Europy objawia się także w wypowiedziach, w których „Europa” opisywana jest w odwołaniu do kryterium kulturowo-cywilizacyjnego. Jedynie przy zastosowaniu kryterium geograficznego mamy wizję Europy jako całości niepodzielonej. Uogólniając można więc przyjąć, że cechą charakterystyczną wizerunku „Europy” przedstawionego przez naszych rozmówców w odwołaniu do doświadczenia i częściowo do wiedzy jest dychotomiczność – Europa jest Zachodem i Wschodem lub tylko Zachodem, wówczas gdy Wschód uważany jest za mniej lub „inaczej” europejski. A obecne metafory „Europy” jako całości stanowią w istocie wyobrażenie Europy zjednoczonej przez Unię Europejską, więc do niej tylko się stosują. Przedstawioną, ogólną klasyfikację wizerunków „Europy” nakreślonych przez naszych respondentów w odwołaniu

do posiadanych: wiedzy, doświadczenia i wyobrażenia, poniżej szczegółowo omawiam i ilustruję cytatami².

1. EUROPA JAKO KONTYNENT I JAKO CYWILIZACJA

Definiując „Europę”, większość respondentów z wszystkich objętych naszymi badaniami krajów najpierw odwołuje się do posiadanej szkolnej wiedzy i stosuje kryterium geograficzne. „Europa” jest dla nich przede wszystkim kontynentem. Ten rodzaj identyfikacji zasadniczo nie następuje trudności interpretacyjnych, które pojawiają się od razu przy próbach zdefiniowania Europy jako obszaru kulturowo-cywilizacyjnego. Jednak nawet zastosowaniu neutralnego zdawałoby się, bo geograficznego kryterium towarzyszyły niekiedy wątpliwości i sądy wartościujące. Dla przykładu – jeden z czeskich respondentów stwierdził, iż on: „uciąłby Europę zaraz za Słowacją” (w. 20)³, inny zaś skonstatował, iż: „Europa kończy się gdzieś w Polsce, na Słowacji, na Węgrzech – to, co jest dalej na wschód, nie jest dla mnie Europą” (w. 24). Jak widać, cytowani respondenci okazali się bardziej radykalni w swoim definiowaniu wschodnich granic kontynentu niż autorzy definicji Europy, nazwijmy ją wczesną, ustalający jej wschodnie rubieże na Donie⁴. Ponadto dla niektórych respondentów ze wszystkich badanych krajów poważną trudność stanowiło ustalenie przynależności Rosji i Turcji do Europy. W obydwu przypadkach zdania były podzielone. W gronie osób bezdyskusyjnie uznających europejskość Rosji zdają się dominować Grecy, potwierdzając tym samym istniejące między tymi dwoma krajami poczucie bliskości, wyrastające z tradycji i kultury bizantyjskiej oraz pozytywnie ocenianej historii wzajemnych kontaktów. Dla odmiany osobami dość zdecydowanie lokującymi Turcję poza Europą byli przede wszystkim, chociaż niewyłącznie, nasi Hiszpanie, powołujący się przy tym na racje religijne.

Odwołując się do posiadanej wiedzy, rozmówcy obok geograficznego przyjmowali, równie popularne, kryterium kulturowo-cywilizacyjne. Już na wstępie należy wyraźnie podkreślić, że „Europa” przedstawiana przy zastoso-

² Wszystkie znajdujące się w tekście cytaty należy traktować nie jako dosłowną wypowiedź, lecz prezentację myśli rozmówcy, ponieważ wywiady prowadzone w językach narodowych są dostępne w tłumaczeniu angielskim, z którego ja, z kolei, dokonuję przekładu na język polski.

³ W nawiasach podaję numer wywiadu przyjęty przez autorów poszczególnych raportów.

⁴ Por. N. D a v i s, *Europa: rozprawa historyka z historią*, Kraków: „Znak” 1998, s. 32.

waniu tego kryterium była w wielu przypadkach, mniej lub bardziej *implicite*, utożsamiana z zachodnią cywilizacją i, z traktowaną jako jej emanację, Unią Europejską. Niektórzy nasi respondenci mówili też, że „Europa” to kultura europejska, nie definiując jednocześnie tej ostatniej. W jednym tylko, austriackim przypadku, kultura europejska została zdefiniowana jako przestrzeń kulturowa stworzona przez romańskie i germańskie języki – a słowiańskie już nie. Szczególnie wśród włoskich, polskich i brytyjskich respondentów znalazły się osoby, które odpowiadając na pytanie, czym dla nich jest „Europa”, wymieniały historię Europy, widzianej – co charakterystyczne – przez pryzmat narodowych dziejów. Spektakularny przykład takiej interpretacji stanowią twierdzenia brytyjskich respondentów, zdaniem których „Europa” była w przeszłości potęgą imperialistyczną eksploatującą resztę świata. Jak wiadomo, konstatacja nie odnosi się do całej Europy, a wspomniane wypowiedzi to rezultat utożsamiania historii Europy z dziejami narodowymi. W podobnym „narodowym” duchu wypowiedział się także nasz grecki rozmówca, dla którego „Europa” jest: „zachodnią cywilizacją zrodzoną przez cywilizację grecką” (w. 17). Kilkoro niemieckich rozmówców mówiło jednak o wspólnej historii jako elemencie konstytutywnym dla Europy.

W stwierdzeniach naszych respondentów obydwie kryteria geograficzne i kulturowo-cywilizacyjne bywały też stosowane łącznie i łącznie służyły definiowaniu „Europy”. Jednym z przykładów takiego spłotu są słowa Greka, którego zdaniem „Europa” to: „kontynent, bardzo rozwinięty nie tylko w sensie społeczno-gospodarczym, lecz także w kategoriach cywilizacyjnych, przede wszystkim cywilizacyjnych” (w. 3). Ponadto polscy rozmówcy, dla których „Europa” to zarówno kontynent, jak i krąg kulturowy z właściwym mu stylem życia, skonstruowali idealny typ Europejczyka, jako osoby dobrze wychowanej, wykształconej, otwartej, tolerancyjnej, znającej języki obce. Ich zdaniem wyłącznie ktoś taki jest prawdziwym Europejczykiem, inni – zarówno w zachodnich, jak i we wschodnich krajach – to tylko mieszkańcy kontynentu.

W kontekście definiowania Europy jako cywilizacji i kręgu kulturowego, tylko hiszpańscy, austriaccy i kilkoro niemieckich rozmówców wskazywało na chrześcijaństwo jako jej komponentę. Ci pierwsi stwierdzali, że właśnie chrześcijaństwo zasadniczo odróżnia Europę od krajów muzułmańskich, tu powszechnie wymieniano Turcję i Maroko, a Europejczyków od przedstawicieli tych kultur. Jak zauważył jeden z Hiszpanów: „Europę określają [...] zestaw wartości społecznych, kultura, religia, bardzo jasno określone chrześcijańskie korzenie” (w. 5), a dla innego: „Europa zawsze była [...] bardziej kulturalna, religijna [...] bardziej katolicka – nie na przykład muzułmańska – i protestancka” (w. 14). Dla austriackich rozmówców chrześcijaństwo jest

fundamentem europejskiej cywilizacji i wspólnym dla europejskich krajów elementem. Jakby dla kontrastu jeden z brytyjskich rozmówców, podkreślając rolę, jaką dla uformowania się Europy odegrała kultura chrześcijańska, uznał, że kultura ta już nie istnieje poza elementami etyki chrześcijańskiej i „wkład religii nie ma już żadnego znaczenia lub ma bardzo małe znaczenie” (w. 14). A czescy respondenci powszechnie skonstruowali, że ich zdaniem religia jest czynnikiem zupełnie nieistotnym w definiowaniu tego, czym jest „Europa”. Jednocześnie – i dość paradoksalnie – niektórzy nasi Czesi uznali jednak, że islam jest obcy Europie, a jedna z osób stwierdziła, że islam jest osobliwością w Europie z racji właściwej mu: nietolerancji, fanatyzmu, upokarzania kobiet (w. 23). Wydaje się zdumiewające, jednak polscy respondenci nie podnieśli kwestii religii w ogóle, katolicyzmu w szczególności, zarówno w swoich wypowiedziach dotyczących Europy, jak i polskiej tożsamości narodowej.

2. EUROPA PODZIELONA

Wśród badanych tylko Włosi, Hiszpanie i Grecy stwierdzali istnienie kulturowego podziału Europy na Północ i Południe. Wypowiadając się na ten temat, jeden z Greków zauważył: „Niemcy, Francuzi, Anglicy są Europejczykami, myślą oni i działają jak Europejczycy, mają wspólną tożsamość europejską” (w. 36). Dla odmiany podział na europejski Zachód i – już nie w tej samej mierze europejski – Wschód jest powszechnie konstатовany przez naszych respondentów, którzy tak właśnie widzą Europę. Jak wyżej sugerowałam, wyobrażenie dwóch Europ: Zachodniej i Wschodniej lub, w skrajnej wersji, jednej tylko Europy, tej Zachodniej, powstało lub zostało ugruntowane przez doświadczenia, jednak odzwierciedlając nieistniejący już fizycznie podział, potwierdza ono i utrwała go na płaszczyźnie mentalnej.

W efekcie ekskluzywnych zabiegów, w stosunkowo niewielkim gronie naszych respondentów, wyłoniło się kilka wizji Europy i odpowiadających im kategorii Europejczyków. Jedna, ta geograficzna, to Europa sięgająca do Uralu (jednak i w tym przypadku europejskość Rosji rozciągającej się poza Ural oraz Turcji okazuje się kwestią trudną do ustalenia); druga, ta kulturowo-cywilizacyjna, to Europa ograniczająca się do europejskiego Zachodu. Identyfikowana powszechnie Europa Wschodnia, zwykle nie jest uznawana za właściwą Europę, jako „nie w pełni należąca” lub tylko „jakoś należąca” do Europy. Pośrodku dla większości naszych respondentów nie istnieje nic. Wyjątek stanowią Czesi, z których kilkoro identyfikuje Europę Środkową, zaliczając do niej swój kraj i Słowację. Jak ujął to nasz czeski respondent:

„Republika Czeska kulturowo należy do Zachodu, geograficznie do Europy Środkowej, niestety politycznie przez ostatnie pięćdziesiąt lat należała do Wschodu” (w. 19). Ślad podobnego postrzegania Europy, której środek tym razem stanowią Niemcy i Austria, pojawia się też w wywiadach z obydwóch tych krajów. Ciekawe, że zarówno nasi polscy, jak i węgierscy rozmówcy nie identyfikują Europy Środkowej, wśród tych ostatnich pojawia się natomiast przekonanie, popularne również w Polsce (choć nieobecne w naszych wywiadach), że ich kraj leży na styku Wschodu i Zachodu: „Węgry zawsze były usytuowane na linii demarkacyjnej. W rzeczy samej, Węgry zawsze znajdowały się na granicy Wschodu i Zachodu” (w. 10).

Nasze badania pokazują również, że myślenie w kategoriach dychotomicznych o Europie jest rozpowszechnione w krajach usytuowanych po obydwu stronach byłej „żelaznej kurtyny”. Czescy, polscy i węgierscy rozmówcy, podobnie jak ci z krajów unijnych, na różne sposoby i w różnych kontekstach konstatowali bowiem istnienie Europy Zachodniej i Wschodniej. Jednocześnie ta druga uważana była za mniej europejską, a jej mieszkańcy traktowani jako mniej europejscy. Dla naszych greckich respondentów zdecydowanie Europejczykami w pierwszej kolejności nie są Polacy, Rumuni, Bułgarzy, Rosjanie i Albańczycy, część Europy zamieszkała przez nich różni się bowiem zdecydowanie pod względem poziomu i stylu życia i pod względem kultury. Jednocześnie, szczególnie Brytyjczycy i Włosi, rozmówcy wprost deklarowali niewiedzę i brak zainteresowania Europą Wschodnią. Zainteresowanie Europą Wschodnią przejawiane przez kilku naszych Brytyjczyków wynika z przekonania, że jest to nowy teren dla aktywności gospodarczej, miejsce egzotycznych wakacji i region, któremu Brytania i UE powinny pomóc. Kilko naszych Włochów *expressis verbis* lokowało Europę Wschodnią poza Europą, dla nich bowiem ta ogranicza się do krajów zamożnych i rozwiniętych. Część włoskich respondentów, mimo konstatowanej niewiedzy, kwestionowała też kulturową bliskość wschodniej i zachodniej Europy. Przejawianą przez niektórych z nich ambiwalencję postaw tej sprawy dotyczących, dobrze ilustruje wypowiedź jednego z Włochów: „Postrzegam Europę jako coś usytuowanego [...] na zachodzie i w środku kontynentu [...] nie żebym uważał je [kraje przystępujące do UE 1 maja 2004] za europejskie, chociaż również nie uważam ich za nieeuropejskie” (w. 11). Z drugiej strony kilko Włochów dobitnie stwierdziło, że kraje Europy Wschodniej i ich mieszkańcy stanowią część Europy: „Ci ludzie są Europejczykami [...] nawet gdy pochodzą z krajów, które zdaje się są ekonomicznie zacofane” (w. 8), i „te kraje są w Europie. I prawdopodobnie, chociaż nie wiem, różnice kulturowe nie przerażają mnie” (w. 24). W świetle powyższego widać, że ważnym czynnikiem sprzyjającym

utrzymywaniu się muru podziału Europy na płaszczyźnie mentalnej jest ignorancja i towarzyszący jej brak zainteresowania krajami oddzielonymi kiedyś „żelazną kurtyną”.

Przede wszystkim w gronie hiszpańskich i niemieckich rozmówców najczęściej i najdobitniej podkreślano, iż mimo odmienności, Europa Wschodnia należy do Europy. Jak powiedziało kilkoro Hiszpanów: „Wschodnie kraje są Europą” (w. 6). „Wschodnie kraje zawsze były w Europie [...] One są w Europie tak czy owak [...] uważam, że jest niewielka różnica pomiędzy Polakiem, Niemcem i na przykład Czechem” (w. 19). W podobnym duchu wypowiedziadało się szereg naszych Niemców, niewątpiących przy tym, że „trzonem” Europy pozostaje Europa Zachodnia. Podłożem żywionego przez Hiszpanów przekonania może być, między innymi, przeciwstawienie chrześcijańskiej Europy krajom islamskim, w tym kontekście kraje europejskiego wschodu, mimo że geograficznie odległe, jawią się jako kulturowo bliskie. W przypadku Niemców sąsiedztwo i posiadana wiedza, najpewniej, wpływają na wyrażane przekonania.

Odnosząc się do podziału Europy na Wschód i Zachód, kilkoro czeskich respondentów przyczyn tego upatruje w ustaleniach w Jałcie, stwierdzając, że podobnie jak „żelazna kurtyna”, podział będący jej konsekwencją jest dziś anachronizmem. Jednak inni czescy, podobnie jak węgierscy i polscy, rozmówcy istnienie owego podziału uzasadniają w odwołaniu do różnic gospodarczych, łącząc rozwój, efektywność i wyższy standard życia z Zachodem. Dla węgierskich respondentów Zachód to raj gwarantujący dobre, wygodne, pozbawione niepewności i napięć życie, jak zauważył jeden z Węgrów: „ludzie żyją w lepszych warunkach [...] [bez] trudów wiązania końca z końcem, a gdy ludzie nie mają takich problemów, są bardziej zrównoważeni i spokojni” (w. 16). Wschód zaś – i tu wymieniana była Ukraina, Rosja, Rumunia – to dla naszych Węgrów: bieda, niepewność i przestępczość. W tym kontekście kraje akcesyjne były postrzegane przez respondentów, z Unii powszechnie, a z samych tych krajów nierzadko, jako przybysze ze Wschodu otrzymujący przepustkę do europejskiego klubu. Powtarzając, mimo różnych klasyfikacji i sądów, sam podział Europy na Zachód i Wschód pozostaje – w świadomości naszych rozmówców z krajów unijnych i akcesyjnych – niezaprzeczanym faktem. Okazuje się więc, że Europa została w Jałcie podzielona bardzo skutecznie – fizycznie unicestwiony, podział ten nadal istnieje w świadomości współczesnych Europejczyków.

3. METAFORY EUROPY

W naszych badaniach dopełnieniem wizerunków „Europy” zbudowanych w odwołaniu do wiedzy i doświadczenia są, przedstawione przez niektórych respondentów, metafory „Europy”. W odpowiedzi na pytanie, czym jest „Europa”, część rozmówców stosowała metaforę, mówiąc o „domu”, „wspólnocie”, „bezpiecznej oazie”. Użyte metafory określają „Europę” jako własną i zarazem wspólną, bezpieczną przestrzeń. Precyzując myśl, jeden z naszych Hiszpanów dodał, że „Europa” jest „wspólnotą historii, wspólnotą kultury, wspólnotą gustów i wspólnotą tak wielu [innych] spraw” (w. 20). Kilkoro zaś osób – szczególnie wśród czeskich, polskich i brytyjskich respondentów – mocno podkreślało, iż „Europa” jest domem lub wspólnotą, w której panuje pokój i gdzie można żyć w pokoju z innymi. Jak wynika z kontekstu wypowiedzi, osoby stosujące wskazane metafory „Europy” *implicite* utożsamiały ją z Unią Europejską.

Jeszcze innym rodzajem wyobrażenia o „Europie” przedstawionego przez respondentów, szczególnie greckich, i utożsamianego z UE, jest określenie jej jako *projektu i realizacji marzenia*. Wedle słów dwóch Greków: „dla mnie Europa była zawsze marzeniem, jego realizacją jest Zjednoczona Europa” (w. 9) i „wierzę, że Unia Europejska jest marzeniem, realizacją marzenia pewnych ludzi, którzy pragnęli rozwiązać europejskie problemy. Teraz wydaje się, że marzenie stopniowo staje się rzeczywistością” (w. 17). To idealistyczne przekonanie dalej rozwijają inni greccy rozmówcy, dla których „Europa” jest „czymś w pełni zjednoczonym, czymś ekumenicznym, z czego – jak myślę – wszyscy Europejczycy będą mieli jakieś korzyści” (w. 16) i „Europa sprawia na mnie takie wrażenie, że wszyscy stanowimy jedno [...] mimo drobnych różnic [...] Europa jest przestrzenią cywilizacyjną” (w. 6), oraz „myślę, że wszyscy stanowimy jedno, jedną rodzinę” (w. 28). Zdecydowanie, w naszej populacji badanych tak potężnej, wyżej zobrazowanej, dozy idealizmu nie objawił nikt poza Grekami.

Wyobrażeniom „Europy”, szczególnie tym idealizowanym, towarzyszyło w kilku przypadkach przekonanie, iż kraj ojczysty respondenta nie jest w pełni europejski. Takie sądy wygłaszali głównie greccy, węgierscy, a także polscy respondenci. Dla kilku Greków ich kraj lokuje się poza „Europą”, ponieważ jest mniej rozwinięty i gorzej zorganizowany. „Europa jest czymś innym, czymś różnym od Grecji, to znaczy jest to odmienny świat w sensie gospodarczym i pod względem rozwoju” (w. 27). Jednocześnie Grecja nie powinna czuć się gorsza, bo to ona przede wszystkim była fundatorką europejskiej cywilizacji. Polacy, podobnie jak Węgrzy, postrzegający swój kraj

jako mniej europejski z racji niższego standardu życia, nie wskazywali jednak, wzorem cytowanego Greka, na inne powody do narodowej dumy, na przykład związane z naszym wkładem do kultury lub cywilizacji Europy.

Na tle wskazanych, zasadniczo odmienne są uzasadnienia podawane przez niektórych brytyjskich respondentów nieidentyfikujących swojej ojczyzny z Europą. Zdaniem dwóch z nich „Europa” to kontynent, znajdujący się po drugiej stronie kanału, to „zagranica”: „O Europie myślę zawsze jako o zagranicy, o kontynencie, nigdy nie myślę, że tu [...] wiem, że jesteśmy częścią Europy” (w. 18), i „Europa? To zagranica, jak zagranica” (w. 36). W wypowiedziach Brytyjczyków rozróżnienie pomiędzy własnym wyspiarskim krajem a Europą zdaje się być pochodną poczucia odrębności, traktowanej jako wartość, podczas gdy poprzednio przedstawione są krytycznymi ocenami ojczyzny, a podstawą krytyki pozostają problemy wynikające ze stwierdzanego zapóźnienia gospodarczego. Wyjątkowo dobre samopoczucie i wysoką samoocenę naszych Brytyjczyków ilustrują także i te wypowiedzi, w których utożsamiają oni „Europę” ze sobą i swoim krajem: „Europa to my” (w. 33), i „[gdy słyszę słowo «Europa»] myślę o nas” (w. 29).

Jak widać, nawet w stosunkowo nielicznym gronie naszych rozmówców znalazły się osoby czujące się gorszymi i te czujące się lepszymi Europejczykami; uważające się za pełnoprawnych bądź adoptowanych mieszkańców „europejskiego domu”. Do jedności zatem – orzekanej przez naszych Greków – jest nam jeszcze dość daleko i wynika to z uporczywego mentalnego dzielenia i wartościowania Europy oraz z samooceny niektórych Europejczyków.

II. WIZERUNKI UNII EUROPEJSKIEJ

Najogólniej można powiedzieć, że dla naszych respondentów **dobrostan** (*well being*) determinowany przez **dobrobyt** to wartość i zarazem wyróżnik Unii Europejskiej utożsamianej często, zwykle nie wprost, z Europą. Współcześni Europejczycy, w osobach naszych rozmówców, choć zapewne nie tylko oni, cenią sobie sytość, dobrobyt i spokój. Po drugie, również przy okazji konstruowania wizerunku Unii Europejskiej nasi rozmówcy często, chociaż nie we wszystkich przypadkach, utożsamiają ją z Europą. „Podwójne” utożsamianie: Europy z UE (o czym była mowa poprzednio) i obecnie UE z Europą stanowi silny argument na rzecz tezy o skłonności do ekskluzywnego myślenia współczesnych Europejczyków.

Zwykle nasi rozmówcy stawiali znak równości między UE i Europą *implicit*, niekiedy czyniono to wprost; dla przykładu – jeden z Greków powiedział:

„Nowe, powiększone państwo, do którego my także należymy, oto jak wyobrazam sobie Europę” (w. 28). Z drugiej strony w gronie badanych pojawili się tacy, przede wszystkim Hiszpanie, którzy stwierdzaną wprost tożsamość Unii Europejskiej i Europy uzasadnili tym, że z czasem wszystkie kraje kontynentu będą należały do Unii. W tych mniej licznych przypadkach praktyka utożsamiania nie dowodzi oczywiście ekskluzywności, lecz przeciwnie – inkluzywności myślenia. Z kolei niektórzy, również hiszpańscy, respondenci wprost zaprzeczyli zasadności utożsamiania UE z Europą, ponieważ ta pierwsza nie obejmuje wszystkich europejskich krajów i kraje Europy Wschodniej od zawsze do Europy należą. „Europę” należy zatem postrzegać w kategoriach historyczno-kulturowych jako pierwotną i odmienną od Unii całość. Wedle słów jednego z Hiszpanów: „Europa jest kontynentem [...] kolebką cywilizacji [...] UE jest grupą krajów, które przyjęły szereg rozwiązań [...] Są kraje europejskie nienależące do UE” (w. 2). Również wśród polskich respondentów stosunkowo popularna była opinia, że Europy nie należy utożsamiać z Unią, bowiem wiele krajów europejskich, jak na przykład Szwajcaria, nie należy do UE, a mimo to należą one do Europy. Wydawać by się mogło, że to oczywistość – jednak nie dla wszystkich, ani nawet nie dla większości naszych rozmówców, ta bowiem skłonna jest stawiać znak równości pomiędzy Unią i Europą. I praktyka ta pokazuje – jak pisałam – obecność, trwałość i wielopostaciowość myślenia o Europie w kategoriach dychotomicznych.

A zatem również przy okazji rekonstruowania wizerunków UE przedstawionych przez respondentów widać, że w dekadach powojennych udało się nie tylko fizycznie, ale nade wszystko mentalnie podzielić Europę na dwie strefy, z których jedna – zachodnia – uzyskała nadal powszechnie akceptowane prawo utożsamiania się z Europą. W minionej epoce, która zakończyła się w 1989 roku, racją wyłącznej europejskości krajów na zachód od „żelaznej kurtyny” była ich wolność i demokracja kontrastująca z sytuacją narzuconą państwom leżącym po jej wschodniej stronie. Współcześnie nasze badania pokazują, że racją tą staje się dobrostan z jego kluczowym wyznacznikiem: materialnym dobrobytem. Dokonany fizycznie podział pozostaje utrwalony w świadomości zbiorowej w społeczeństwach europejskich i mocno podtrzymywany przez powszechnie pożądaną – a niebędącą udziałem zubożałych krajów postkomunistycznych, lecz zamożnych krajów Unii – dobrostan i dobrobyt.

Nakreślone przez rozmówców wizerunki Unii Europejskiej różnią się między sobą, podobnie jak miało to miejsce w przypadku definicji „Europy”. Celem systematyzacji przedstawionych wizji wyróżniam trzy zasadnicze perspektywy, przyjęte *de facto* przez rozmówców dla scharakteryzowania Unii;

to perspektywa „globalna”, „europejska” i „narodowa”. Wskazane, analitycznie wyróżnione, perspektywy w wypowiedziach poszczególnych osób nie są oczywiście rozłączne, przeciwnie – są stosowane przemiennie i w różnych układach. W zależności też od przyjętej w danym momencie rozmowy perspektywy, rozmówcy akcentują inny aspekt Unii Europejskiej, co sprawia, że wypowiedzi tej samej osoby mogą niekiedy wydawać się niespójne.

Przyjmując perspektywę, którą określam mianem „globalnej”, niektórzy nasi respondenci portretują Unię Europejską – podobnie jak miało to miejsce w przypadku wyobrażeń Europy – jako *projekt-do-zrealizowania*. Celem jego realizacji byłoby stworzenie odpowiednika Stanów Zjednoczonych Ameryki, czyli czegoś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy stanowiących europejską przeciwwagę dla globalnej ekonomicznej i militarnej potęgi USA. Jest to wyobrażenie UE jako potęgi wyrastającej *vis-à-vis* Stanów lub – jak widzi to jeden z naszych Niemców – jako przeciwwagi dla USA i NAFTY jednocześnie. Ponadto dla niektórych niemieckich rozmówców Unia Europejska to przykład i aspekt procesu globalizacji.

Odmianą sposobu portretowania Unii jako projektu do zrealizowania jest jej wyobrażenie jako przyszłego „jednego” lub „zjednoczonego państwa”; w tym przypadku Stany Zjednoczone Ameryki nie są przywoływane jako wzór i konkurent jednocześnie. Kilkoro naszych greckich respondentów wyobrażało sobie to „zjednoczone państwo” nader idealistycznie, jako wspólnotę solidarnych ludzi. Jeden z Greków, wręcz marząc, powiedział: „wyobrażam sobie UE... jako wielki związek ludzi, nie geograficzny, lecz ludzi, którzy działają jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, za swego pobratymca, powiedzmy” (w. 23). Jego bardziej realistycznie patrzący na świat rodak podkreślał potrzebę zachowania istniejących odrębności pomiędzy państwami europejskimi: „Unia Europejska oznacza państwa Europy zjednoczone, lecz zachowujące swoje granice, rządy, symbole i kulturę, lecz wszystkie zjednoczone razem” (w. 9). W tym kontekście należy przypomnieć wyidealizowane, również greckie, kreacje Europy jako czegoś „ekumenicznego”, pokazujące uporczywy idealizm greckich rozmówców i stałą skłonność, także ich, do utożsamiania Europy i UE.

W wypowiedziach dotyczących UE pojawia się także perspektywa „narodowa”. Kilkoro respondentów z badanych przez nas krajów uznało potrzebę kompromisu między dobrem wspólnym, czyli unijnym i interesem narodowym, między tym, co wspólne, i tym, co partykularne, narodowe w Unii. Odmiennego zdania, jasno wyrażonego, było paru Włochów. Świadomi możliwych sprzeczności interesów narodowych i unijnych uznali, że integracja wymaga dokonywania wyboru pomiędzy obydwoma rodzajami interesów, nie

wykazując przy tym skłonności do poświęcania narodowej kultury i tradycji dla dobra wspólnego (unijnego). Ta deklaracja stanowi dobrą ilustrację trzeźwej konstatacji polskich respondentów, którzy zauważyli, że partykularne interesy narodowe zawsze będą bliższe obywatelom UE niż interesy wspólne. Innymi słowy: myślenie w kategoriach paneuropejskich, ściślej – panunijnych, nigdy – ich zdaniem – nie zdominuje myślenia w kategoriach interesów narodowych i odpowiadających temu działaniom. Niektórzy nasi rozmówcy wskazywali także na korzyści, jakie ich krajowi i jego obywatelom przyniosło członkostwo w Unii Europejskiej. I tak kilkoro Greków powiedziało o większym bezpieczeństwie kraju, swobodzie poruszania się po Europie i o funduszach dla greckiego rolnictwa, a kilkoro Włochów doceniło wpływ członkostwa na stabilizację polityczną i gospodarczą kraju. Z opinią tą kontrastuje niezwykle krytyczna ocena Unii Europejskiej wystawiona przez nielicznych naszych Greków, przyjmujących perspektywę „narodową”, dla których UE jest imperialistycznym systemem stopniowo niszczącym narodowe tradycje i kultury. Perspektywa narodowa w prezentacji wizerunku Unii pojawia się również w wypowiedziach respondentów w kontekście dyskusji o integracji (o czym dalej).

Przyjmując perspektywę „europejską”, a w innych przypadkach „europejsko-narodową”, nasi rozmówcy określali Unię Europejską jako „twór gospodarczy” – było to obok wizji „jednego (zjednoczonego) państwa” najpopularniejsze w naszych badaniach wyobrażenie UE – i przedstawiali o niej sądy krytyczne z jednej oraz wygłaszali pochwały z drugiej strony. Rozpoczynając od prezentacji tych pierwszych, należy wymienić następujące, sformułowane przez respondentów, zarzuty: jest to „okropna biurokracja”, „homogenizująca siła”, „niedemokratyczny twór”, „coś potężnego i złożonego”. Pomysłowość w formułowaniu ocen krytycznych wobec UE wykazali szczególnie nasi brytyjscy respondenci. Odwołując się do ich własnych słów: „jest to biurokracja rozpełzająca się po całej Europie [...] Ludzie biorą wielkie pieniądze, a robią niewiele. A nawet jak ciężko pracują, to i tak ich praca jest w znacznym stopniu zbędna” (w. 6), i: „po prostu wydaje się, że biurokracja oraz zasada «łap-i-zabieraj» nie leżą szczególnie w interesie Zjednoczonego Królestwa” (w. 7). „Brukselska biurokracja i korupcja” – jak to ujęli – irytuje także naszych niemieckich rozmówców. Dla kilkorga Brytyjczyków nie do zaakceptowania jest także nadmierne – ich zdaniem – wtrącanie się unijnej biurokracji w wewnętrzne sprawy państw członkowskich, jak wyraziło się dwoje z nich: „a kim do diabła oni są, by mówić nam, co mamy robić?” (w. 12), i „naprawdę wpadam w szał, gdy dostajemy te przepisy z Europy mówiące, że nie możemy produkować tych ciastek z kremem, ponieważ nie ma w nich

prawdziwego kremu” (w. 16). Podobnie wyraziło się kilkoro austriackich rozmówców stwierdzając, że UE zbyt ingeruje w austriackie sprawy. Niektórych naszych Brytyjczyków złościło również to, że instrukcje unijne teoretycznie obowiązujące wszystkich jednakowo, w praktyce są w bardzo różnym stopniu respektowane przez poszczególne kraje członkowskie. Jak powiedzieli dwaj rozmówcy: „najgorszym, największym winowajcą jest Francuz. Oni zawsze zapewniają dla siebie jakieś wyjątki od reguły” (w. 7), i „Grecy nie wdrażają [instrukcji], Hiszpanie myślą o tym, Niemcy czasami wdrażają, a Brytyjczycy zawsze mówią «tak, tak, tak»” (w. 11). A nasi Austriacy uznali, że ich mały kraj płaci biliony na UE, podczas gdy inne kraje się od tego uchylają.

Pochwały UE, które obok krytyki przynoszą nasze wywiady, sformułowane są z perspektywy „europejskiej” i dotyczą spraw społecznych oraz politycznych. Podkreślano przede wszystkim, że Unia jest mechanizmem zapewniającym pokój w Europie, dającym mieszkańcom Europy więcej poczucia bezpieczeństwa, stojącym na straży praw człowieka i demokracji, jest też doświadczeniem wspólnoty interesów. I – jak zauważył jeden z brytyjskich rozmówców – Unia dokonuje redystrybucji dóbr, co stwarza szanse dla mniej zamożnych europejskich krajów.

1. OPINIE O ROZSZERZENIU UNII EUROPEJSKIEJ

Lektura tych fragmentów raportów z wywiadów, które dotyczą procesu poszerzenia Unii Europejskiej, nasuwa ogólną uwagę, że nasi respondenci – zarówno w akcesyjnych, jak i unijnych krajach – oceniali rozszerzenie UE z 1 maja 2004 roku nader trzeźwo, a niektórzy wręcz sceptycznie, mając i wyrażając swoje obawy i dokonując bilansu spodziewanych strat i zysków. Jeśli wśród „unijnych” rozmówców pojawiał się lęk przed biedakami z Europy Wschodniej, różniącymi się pod każdym względem od „obecnej Europy” (czyli UE), to respondenci „akcesyjni” wyrażali lęk przed eksploatacją drapieżnych firm i gospodarek krajów Unii. Zdecydowanie, w obydwu przypadkach, racje i argumenty ekonomiczne zdominowały myślenie o rozszerzeniu. Również jedni i drudzy, czyli rozmówcy z krajów akcesyjnych i unijnych, powszechnie stosowali dychotomię „my”–„oni”, co tylko potwierdza wcześniejsze spostrzeżenie o głębokim podziale Europy obecnym na płaszczyźnie mentalnej. Nieliczni spośród naszych respondentów – byli to Niemcy, Czesi i Polacy – dostrzegli, że rozszerzenie UE jest scalaniem Europy. Równie nieliczni, wśród których znaleźli się Polacy, widzieli w rozszerzeniu szansę na wspólne budo-

wanie Europy. Najwięcej optymizmu w myśleniu o UE po rozszerzeniu wyrażali nasi czescy, niemieccy, hiszpańscy i greccy respondenci.

Podobnie jak wizerunki UE, również opinie respondentów na temat jej poszerzenia można pogrupować stosując analitycznie wyróżnione, a w rozmowach stosowane w różnych kombinacjach, perspektywy wypowiedzi: „globalną”, „europejską” i „narodową”. Poniższa prezentacja stanowisk jest zorganizowana właśnie w odwołaniu do tego klucza oraz przy zachowaniu podziału na opinie respondentów z krajów unijnych i akcesyjnych.

2. OPINIE O ROZSZERZENIU UNII EUROPEJSKIEJ „NA WSCHÓD”

Już poprzez sam zapis podtytułu pragnę podkreślić, że rozszerzenie na wschód było przez naszych respondentów z krajów unijnych traktowane jako otwarcie Unii Europejskiej na kraje europejskiego Wschodu, postrzeganego jako mniej lub bardziej obcy, a w niektórych przypadkach budzącego lęk lub niechęć. Kwestia rozszerzenia UE dla części naszych respondentów, przede wszystkim włoskich, była sprawą delikatną, w której należy ważyć słowa. W tym celu stosowano wprowadzenia w rodzaju: „nie wiem”, „nie jestem egoistą, ale”, mające łagodzić lub maskować niechęć do przybyszów. Oznacza to – po pierwsze – umiarkowany entuzjazm z faktu poszerzenia, po drugie – wskazuje na przebytą edukację „politycznej poprawności” wpajającą umiejętność wypowiedzania się nie tyle zgodnego z żywionymi przekonaniem, ile odpowiadającego aktualnie przyjętym kanonom.

Ogólnie można zauważyć, że w wypowiedziach rozmówców z krajów unijnych dotyczących rozszerzenia, dominuje perspektywa „narodowa” lub „narodowo-europejska”. Z troską o interesy narodowe po rozszerzeniu Unii Europejskiej wyrażało kilkoro respondentów. Z lektury tych wypowiedzi można wyprowadzić wnioski, iż były to głównie obawy „od niedawna sytego” przed inwazją „wygłodniałych”, z którymi trzeba się będzie dzielić. Bez ogródki wyraziło je dwoje włoskich respondentów: „O, we Włoszech ci ludzie nigdy nie będą witani. Szczególnie wschodnia Europa nigdy nie będzie witana, ponieważ oni zwykle przyjeżdżają tutaj w poszukiwaniu pracy. Nie mają pieniędzy, a Amerykanin jest mile widziany, ponieważ przywozi pieniądze” (w. 2), i „te kraje ze Wschodu, co one mogą nam dać?” (w. 4). Inni Włosi, dzieląc się niepokojem o stan przygotowania kandydatów, wypowiedzieli się już dużo oględniej: „nie wiem, czy oni są gotowi” (w. 24), „w zasadzie [rozszerzenie na Wschód oceniam] pozytywnie. Jednak powiedziałbym, że

w praktyce dla uniknięcia problemów byłoby lepiej, gdyby go nie było” (w. 9). W tym kontekście poddawano też ocenie kulturę, gospodarkę i sferę polityki w krajach akcesyjnych, klasyfikowanych jako Europa Wschodnia, wyrażając wątpliwości dotyczące standardów przyjętych w rzeczonych krajach i ich zgodności ze standardami krajów unijnych. Niektórzy zauważyli przy tym, że pod względem kulturowym i historycznym kraje akcesyjne są europejskie, lecz pod względem gospodarczym już nie, inni uznali, że pod każdym z wymienionych względów są to kraje stosunkowo odległe od „obecnej Europy”.

Wyrażając swoje obawy i wątpliwości, nasi respondenci nie ukrywali jednocześnie, iż mają małą wiedzę na temat rozszerzenia i osądzanych krajów. Brak zainteresowania i wynikająca stąd niewiedza, zadowolenie z zysków, jakie dała im integracja i strach przed ich umniejszeniem w efekcie dalszego rozszerzenia, wydają się podłożem przedstawionych, małodusznych opinii. Zasadniczym argumentem, na różne sposoby wypowiedzianym przez rozmówców sceptycznie nastawionych do poszerzenia UE, przemawiającym na niekorzyść krajów akcesyjnych i decydującym o poczuciu dystansu wobec nich, jest ich stwierdzana bieda. Jak szczerze ujął to jeden z cytowanych włoskich rozmówców: „czuję się kimś innym od Europy Wschodniej, ponieważ była ona zawsze w stanie wojny i z tej racji jest biedniejsza, dlatego czuję się inny [...] nawet gdy wejdą do Unii Europejskiej, ci ludzie zawsze będą biedni, nawet jeśli znajdą się w strefie Euro” (w. 2). Na podstawie opinii niektórych naszych respondentów nie można oczywiście wnioskować o nastawieniu do akcesji społeczeństw, do których należą. Nie ulega jednak wątpliwości, że opinią tą część badanych społeczeństw powitała 1 maja 2004 roku nowo przybyłych członków Unii Europejskiej.

Perspektywa „narodowa” nie musi jednak prowadzić do małodusznych sądów na temat rozszerzenia UE, pouczają o tym wypowiedzi innych naszych rozmówców hiszpańskich, niemieckich i austriackich. Dostrzegając koszty, jakie poniesie ich kraj, i mimo to, Hiszpanie dość powszechnie wyrażali opinię, że proces rozszerzenia na wschód jest aktem sprawiedliwości i solidarności, i obecnie kolej na Hiszpanię wsparcia słabszych gospodarczo krajów Europy Wschodniej. Od razu należy też stwierdzić, że wśród naszych respondentów jeszcze tylko Niemcy zauważyli, że rozszerzenie UE jest decyzją o charakterze moralnym i humanitarnym, dającą tym krajom szansę na rozwój. Wedle słów żywiących takie przekonanie Hiszpanów: „fundusze europejskie dla Hiszpanii ulegną zmniejszeniu, i tu możemy pokazać, że popieramy Europę, nie tylko samych siebie” (w. 6), i „to nas zniszczy [...] ponieważ oni potrzebują więcej pomocy niż my [...] ponieważ nie otrzymamy tyle pomocy,

ile otrzymywaliśmy [...] To jest logiczne, tak samo postąpiono wobec nas” (w. 21). Zdaniem mniej altruistycznego respondenta: „kiedy Hiszpania weszła do UE, była jednym z krajów, które otrzymały najwięcej funduszy, obecnie gdy wstępują słabsze kraje, będziemy musieli im pomóc, i Hiszpanię to dotknie [...] Z humanitarnego punktu widzenia uważam, że jest to dobre, jednak z ekonomicznego punktu widzenia tak nie uważam” (w. 16). I w tym gronie pojawiła się jednak osoba otwarcie wyrażająca swoją zdecydowaną niechęć do rozszerzenia: „trzeba będzie zapłacić bardzo dużo [pieniędzy] i ludzie ze Wschodu nie są tacy sami, jak ci z Zachodu, uznają inne wartości, co jest oczywiście skutkiem ich doświadczenia [z komunizmem], dlatego nie widzę tego. Z drugiej strony ich gospodarki zostały położone [...] i mamy w efekcie mafie i ludzi takiego pokroju, którzy nas zleją, a my na dokładkę jeszcze będziemy musieli za to zapłacić” (w. 5). Warto podkreślić, że prezentowane przez część naszych Hiszpanów pozytywne nastawienie jest odbiciem tonu, jaki dominował w dyskursie hiszpańskich elit na temat rozszerzenia toczonym w mediach i na scenie politycznej. Nie pomijając kwestii kosztów, jakie Hiszpania poniesie wskutek przyłączenia uboższych krajów z Europy Wschodniej, podkreślano moralny obowiązek ich wsparcia. Również kilkorgu naszych Austriaków perspektywa narodowa nie przesłoniła korzyści, jakie ich kraj odnotuje po rozszerzeniu. Wymieniono w tym kontekście korzyści ekonomiczne – szansę na dalszy rozwój gospodarczy i otwarcie nowych rynków; polityczne – osłonięcie Austrii, do tej pory będącej przedmurzem, od „złego Wschodu”; społeczne – migracja zarobkowa się zmniejszy, gdy po przystąpieniu do UE obecne kraje akcesyjne otrzymają pieniądze. Nie oznacza to oczywiście, by nasi austriaccy rozmówcy nie ubolewali nad kosztami, które trzeba ponieść z powodu rozszerzenia. Należy jednak podkreślić, że tylko w gronie austriackich i niemieckich respondentów znalazły się osoby, chociaż nieliczne, podkreślające obok ekonomicznych także kulturowe korzyści integracji, która „wzbogaci Europę”.

„Globalno-europejska” to druga obok „narodowej” perspektywa formułowania opinii na temat integracji w badanych krajach unijnych. Objawia się ona w wypowiedziach, w których rozmówcy stwierdzają, że rozszerzenie Unii otwiera możliwości intensyfikacji współpracy gospodarczej, poszerzenia rynku dla firm i budowania potężnej Europy, liczącej się w skali globalnej i mogącej podjąć rywalizację ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Perspektywę „europejską” w oglądzie kwestii rozszerzenia przyjmują tylko Niemcy i tylko ci z nich, którzy wprost stwierdzają, że rozszerzenie jest ponownym jednoczeniem Europy, jest przewyciężeniem separacji przyłączanych krajów i zaprzeczeniem prawomocności podziału Europy. Poza tym, niemieccy

kim, gronem osób respondenci z innych krajów unijnych takich poglądów nie wyrazili.

Za wskazanym wyżej wyjątkiem kilku niemieckich i austriackich rozmówców, pozostałe osoby dostrzegające w procesie poszerzenia szansę nie biorą pod uwagę ewentualnych kulturowych zasobów krajów akcesyjnych i koncentrują się na sferach gospodarczej i politycznej, dając wyraz nadziei na globalną potęgę Unii. Specyficzne stanowisko, warte w tym kontekście przedstawienia, wyraża jeden z naszych Greków, mówiąc o przyszłym rozszerzeniu UE zapragnął, by objęło ono Rosję właśnie z racji kulturowych: „jestem za rozszerzeniem i za Rosją szczególnie, kocham jej kulturę, zawsze ją kochałem” (w. 17). W gronie greckich rozmówców było jeszcze kilkoro osób bardzo chętnie widzących Rosję wśród krajów członkowskich, co mając prawdopodobnie związek z poczuciem bliskości kulturowej, wynikało także z uznania racji ekonomicznych. Wyrażając się o UE powiększonej o Rosję, jeden z Greków zauważył: „w dłuższej perspektywie to byłaby fantastyczna siła ekonomiczna. Lecz myślę, że to będzie trudne, jeśli nie niemożliwe, ponieważ Rosja wciąż pragnie odgrywać rolę supermocarstwa i oczywiście Ameryka nigdy tego nie zaakceptuje” (w. 13). Przyjmując diametralnie różny punkt widzenia, kilkoro naszych respondentów, z Włoch i Austrii, uznało rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód albo za rodzaj „misji cywilizacyjnej” lub, w innych przypadkach, za ekspansję zachodniej cywilizacji na Wschód.

Podsumowując, nasi „unijni” respondenci generalnie wyrażali się o rozszerzeniu Unii Europejskiej bardzo pragmatycznie. Przyjmując perspektywę „narodową”, wypowiadali obawy o koszty, jakie przyjdzie im ponieść z racji akcesji ubogich krajów z Europy Wschodniej. Przyjmując perspektywę „globalno-europejską”, wyrażali nadzieje na budowę potęgi gospodarczej o znaczeniu globalnym. O wspólnym budowaniu wspólnej Europy nie mówił nikt, jednak kilkoro osób, Niemców i Hiszpanów, uznało rozszerzenie jako akt sprawiedliwości i wyraz solidarności. „Wiana” w sferze kultury, ze strony krajów nowo przybyłych, nikt – poza paroma Niemcami i Austriakami – wśród naszych respondentów nie wyglądał. A dla odmiany kilku Włochów i Austriaków interpretowało rozszerzenie jako cywilizowanie Wschodu. Jakże kontrastuje to z argumentami pojawiającymi się w polskim dyskursie medialnym i politycznym w przeddzień akcesji.

3. OPINIE O AKCESJI DO STRUKTUR UNII EUROPEJSKIEJ

Podobnie jak respondenci „unijni”, także i ci „akcesyjni” przyjmują przede wszystkim perspektywę „narodową” dla oceny procesu integracji, którego ich kraje są podmiotem. Ogólnie można zauważyć ambiwalencję sądów dotyczących integracji, jej zalety i związane z nią nadzieje miesza się z lękiem dotyczącym kosztów procesu. Rzeczona sprzeczność sądów dotyczy zarówno badanej populacji, jak i poszczególnych osób, które nie potrafią zdecydować, czy ich zdaniem integracja będzie korzystna czy niekorzystna dla kraju. Tytułem zilustrowania pierwszej z wymienionych, czyli rozbieżności sądów w gronie badanych z krajów akcesyjnych, można zestawić opinie czeskiego rozmówcy, który powiedział, iż „obawia się, że jego kraj zostanie małym regionem w wielkim kraju” (w. 5), i jednego z naszych Węgrów, dla którego akcesja jest dla małego kraju imperatywem: „musimy należeć do Europy, ponieważ jesteśmy małym krajem” (w. 20).

Spośród respondentów z trzech badanych krajów akcesyjnych, Polski, Czech i Węgier, Polacy wydają się najbardziej sceptyczni wobec integracji, najwięcej zaś nadziei wiązali z nią Czesi. Eurofatalizm zdominował myślenie naszych polskich rozmówców, co zresztą odzwierciedla nastroje w polskim społeczeństwie rejestrowane za pomocą reprezentatywnych badań sondażowych. Polacy, podobnie jak Węgrzy mówiąc o integracji, wazą potencjalne korzyści i zagrożenia dla kraju. Po stronie tych pierwszych polscy rozmówcy wymieniają: szansę na rozwój gospodarczy Polski, napływ kapitału, nowe miejsca pracy, a węgierscy: rozwój i stabilność gospodarczą, „lepsze życie”, uchronienie kraju przed izolacją, większe możliwości podróżowania, uczenia się i pracy za granicą. Wśród zagrożeń Polacy wymieniali: aneksję i eksploatację gospodarczą kraju, przekształcenie go w rynek dla obcych towarów, do czego Węgrzy dodali: wzrost zadłużenia z racji konieczności płacenia składek, płynność stanowisk pracy, wzrost cen przewyższający dochody, zagrożenie dla rodzin wskutek pracy za granicą, zanik klasy średniej, dalszą polaryzację Węgier na bogaty zachód i ubogi wschód kraju oraz zagrożenie dla rolników i rolnictwa. Jednak mimo dostrzeganych niebezpieczeństw i przewidywanych kosztów, integracja w opinii większości naszych respondentów jest najlepszym, dostępnym rozwiązaniem. Jak zauważył jeden z Węgrów, jej alternatywą jest przynależność do Bałkanów. Zdaniem wielu rozmówców z wszystkich trzech krajów integracja będzie korzystna głównie dla młodych i dla elit. Na tym tle nasi czescy respondenci okazują się największymi optymistami, większość z nich uważa bowiem, że wprawdzie na początku akcesja przyniesie Czechom straty, lecz w dłuższej perspektywie przeważą

korzyści. Oczywiście i w tym gronie pojawili się eurofataliści oraz osoba uważająca akcesję za chybioną i pociągającą za sobą wyłącznie straty dla kraju.

W wywiadach z krajów akcesyjnych obok zdecydowanie dominującej w ocenie integracji perspektywy „narodowej” pojawia się także, chociaż dużo rzadziej, perspektywa europejska. Wypowiadając się na temat dalszego rozszerzenia UE czeski rozmówca uznał, że byłby to proces korzystny i dlatego powinien objąć cały kontynent. Inna osoba stwierdziła: „w moim przekonaniu one wszystkie [Albania, Serbia, Rumunia, Bułgaria, Ukraina, Rosja, Turcja] są krajami, które po prostu powinny należeć do Zachodu [...] Myślę, że w nich wszystkich by się wówczas poprawiło” (w. 10). Zastrzeżenia dotyczące dalszego rozszerzenia zgłaszał z kolei inny rozmówca, zdaniem którego: „Myślę, że ona [UE] powinna się jeszcze bardziej rozszerzyć, lecz oczywiście o te kraje, które nie są, rozumiesz [...] ekonomicznie zrujnowane, rozumiesz? Ponieważ te kraje po prostu istnieją dla niszczenia innych, rozumiesz?” (w. 9). W opinii czeskiego respondenta, odmiennej od wyżej cytowanych: „UE jest dla mnie synonimem silnej Europy, tak jak jest teraz” (w. 14), a po dalszym rozszerzeniu może już nie pozostać taką. Perspektywa „europejska” w wypowiedziach polskich i czeskich rozmówców pojawia się także wówczas, gdy podnoszą oni wątek tzw. powrotu naszych krajów do Europy. W zgodnej opinii tych osób Polska i Czechy nie opuściły Europy, mimo narzuconych im powojennych rozwiązań. Jak powiedział czeski respondent: „To jedno z tych głupstw, widzisz [...] my zawsze byliśmy w Europie. Przypuszczam, że część naszej kultury jest nawet starsza niż kultura niektórych innych krajów” (w. 22).

Z wyjątkiem Polski w dwóch pozostałych krajach, na Węgrzech i w Czechach, znalazło się grono osób, które wyrażały opinię, że rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód spowoduje europeizację ich krajów lub w innym ujęciu „przyniesie Europę do Europy Wschodniej”, co doskonale współgra z poprzednio przytoczoną opinią rozmówców z krajów unijnych o cywilizowaniu Wschodu. W przypadku polskich respondentów myśl ta nie została wyrażona wprost, lecz można się jej dopatrywać w kontekście omawiania różnic między Polską i Zachodem. Powszechnie dostrzegane zapóźnienie kraju pod względem rozwoju gospodarczego było interpretowane jako różniące nas od Europy, sprawiające, iż pod tym względem znajdujemy się poza nią.

WNIOSKI

Z przeprowadzonej analizy wynika kilka istotnych wniosków, które mogą posłużyć jako kierunkowskaz w przyszłych badaniach i jako podstawa formułowania dalszych hipotez.

Po pierwsze – z analizy wynika, że Unia Europejska często utożsamiana z Europą to strefa cenionego dobrobytu i spokoju. Wysoki poziom życia i duże możliwości konsumpcyjne okazują się podstawowym kryterium wysokiej oceny europejskości rozumianej jako „unijność”. Co więcej – europejskie kraje niespełniające owego kryterium uznane zostały za obce, odległe cywilizacyjnie, a w skrajnym przypadku za wręcz nieeuropejskie. Biedacy z Europy Wschodniej nie są Europejczykami właściwymi właśnie z powodu ich biedy, inny powód to bliżej niezidentyfikowane różnice kulturowe. Słowem – w opinii wielu naszych respondentów, z krajów unijnych i akcesyjnych, **dobrobyt** jest wyróżnikiem europejskości. To ważna konstatacja. Okazuje się, że Europa jako „wspólnota ducha”, czyli wspólnota wartości, symboli, idei, ustępuje miejsca wyobrażeniu Europy jako wspólnoty dużych możliwości konsumpcyjnych, dobrobytu i odpowiadającego mu stylowi życia. Współcześni Europejczycy, w osobach naszych rozmówców, okazują się adoratorami dobrobytu i spokojnej konsumpcji dóbr materialnych, uznającymi te możliwości i praktyki za cechę i wartość UE utożsamianej z (właściwą) Europą.

Po drugie – Europa pozostaje podzielona w myślach naszych rozmówców na tę właściwą Zachodnią i Wschodnią. Dychotomiczność wizji Europy lub, ewentualnie, jej utożsamienie z Europą Zachodnią jest w świetle przeprowadzonej analizy faktem. Co istotne, nasi rozmówcy konstatawany podział przyjmują za oczywisty, dany, wynikający z „istoty rzeczy”, nie zadając sobie trudu poznania i stawiania pytań o jego przyczyny. Sukces podziału Europy w Jałcie polega więc nie tylko na tym, że mimo upadku „żelaznej kurtyny”, trwa on w sferze mentalnej, lecz i na tym, że jest traktowany jako coś oczywistego. Tym, co bez wątpienia służy trwaniu muru podziału na płaszczyźnie mentalnej, jest ignorancja i brak zainteresowania krajami klasyfikowanymi jako Europa Wschodnia, połączone z kultywowaniem sądów wartościujących. Z kolei kontakty i wyniesione z nich pozytywne doświadczenia zdecydowanie sprzyjają „rozbiórce” mentalnego muru.

Po trzecie – nie opowiadamy sobie w Europie tej samej jej historii. Pakty jałtańskie znane i pamiętane przez ofiary tych ustaleń są zapomniane lub być może mało znane w krajach unijnych. Jednakże, jak wypierając się lub nie znając własnej europejskiej historii, możemy budować europejską lub tylko unijną jedność?

Po czwarte – rozmowy dotyczące rozszerzenia Unii Europejskiej pokazały, że myślimy przede wszystkim w kategoriach interesów narodowych, co potwierdza się przy okazji konstruowania wizji Europy przy zastosowaniu kryterium kulturowo-cywilizacyjnego i historycznego. Często, lecz nie z reguły, perspektywa ta sprzyja koncentrowaniu uwagi wyłącznie na interesach narodowych przeciwstawianych dobru ogólnemu lub dobru innych krajów.

Po piąte – Europejczycy, przede wszystkim z krajów unijnych, śnią sen o potędze europejskiej, ściślej – o wspinałej Unii Europejskiej skutecznie rywalizującej ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Tylko czy taką potęgę zbudować mogą społeczeństwa zajęte przede wszystkim własnym dobrobytem i nieskore do altruizmu?

Z takim oto bagażem rozpoczęliśmy odbudowę – za pomocą Unii Europejskiej – Europy. Z przedstawionych wniosków wynika, że pilnym zadaniem na najbliższą przyszłość jest budowanie europejskiej wspólnoty wartości. W świetle przedstawionych danych widać, że nie jest ono łatwe, ale nie jest też niemożliwe do zrealizowania.

CONTEMPORARY EUROPEANS ABOUT EUROPE AND THE EUROPEAN UNION

S u m m a r y

This article presents and discusses the representations of Europe and the European Union held by contemporary Europeans. It is based on the comprehensive and recent data collected within the framework of the international research project EURONAT (all its findings are available at: www.iue.it/RSC/Euronat) carried out in nine European countries – Greece, Italy, Spain, G. Britain, Germany, Austria, Czech Republic, Poland and Hungary – in years 2001-2003. The in-depth interview findings gathered in all enumerated states have been selected for the text's empirical source. In the opening section of the article attention has been paid to the methodological issues of the in-depth interviews. Then follows presentation and analysis of the representations of Europe and the EU. The analysis shows that: our respondents from all researched countries commonly perceive Europe as divided into West and East, the former being often portrayed as the "core" of Europe; the UE, seen as the emanation of Western Europe or just the Europe, has been both praised for its virtues and criticised for its shortcomings, above all "the Brussels bureaucracy". The enlargement of the UE to the east (that of year 2004) has been portrayed as a globalizing process that leads to the establishing of a "one-state" that will counter-balance the USA. Respondents from both the EU and the accession countries viewed the enlargement through the prism of the economic issues.

Translated by Krystyna Romaniszyn